

Podlaskie kino miało wpływ na rozwój światowej kinematografii– wywiad z dr. Tomaszem Adamskim

O bogatej historii podlaskiego kina, o twórcach i artystach, którzy ją tworzyli, o filmach, które warto obejrzeć, bo robili je ludzie stąd albo byli kręceni tutaj i o wystawie „Wyśniona historia podlaskiego kina”, którą można oglądać w Białostockim Ośrodku Kultury – opowiada dr Tomasz Adamski z Instytutu Studiów Kulturowych Uniwersytetu w Białymstoku.

„Wyśniona historia podlaskiego kina” – tak została zatytułowana wystawa, której jest Pan współtwórcą, i którą od 19 sierpnia można oglądać w Białostockim Ośrodku Kultury. Wyśniona, czyli jaka?

Dr Tomasz Adamski z Instytutu Studiów Kulturowych na Uniwersytecie w Białymstoku: Wyśniona, to znaczy wymyślona przez Kolektyw Kaufman Bros & Sista: czyli Maciej Rant (pomysłodawca akcji Filmowe Podlasie Atakuje! i festiwalu ŻUBROFFKA, niezależny filmowiec) i ja Tomasz Adamski (filmoznawca z Uniwersytetu w Białymstoku, niezależny filmowiec). Zdjęcia do wystawy zrobił Andrzej Górski, fotograf i znany rekonstruktor XIX-wiecznej fotografii, a pomagała nam te sny urealnić, czyli zajmowała się mejkapem, pomagała nam przy strojach i kostiumach Marta Lewkowska.

I to jest ekipa, która wymyśliła i w sposób bardzo kreatywny odtworzyła historię kina na Podlasiu. A dlaczego wyśniona? Bo nie ma artefaktów z tamtych czasów. To znaczy są jakieś strzępy historii, są jakieś zdjęcia, ale bardzo często w złej jakości. Na przykład film „**Niewolnica zmysłów**”, gdzie Juliusz Adler tańczy z Polą Negri też nie przetrwał do naszych czasów i musieliśmy sytuację tańca po prostu odtworzyć, tak jak wiele innych na naszej wystawie. Natomiast uciekaliśmy od słowa inscenizacja, uciekaliśmy od słowa rekonstrukcja, bo to nie jest wystawa historyczna. To nie jest takie odtwarzanie jeden do jednego, to raczej nasza wizja historii podlaskiego, ale też światowego kina.

Na wystawie pojawiło się 20 inscenizowanych zdjęć, które przypominają najważniejsze momenty przedwojennej podlaskiej kinematografii. Nawiązują do konkretnych twórców, artystów, którzy tworzyli jej historię: Miriam Kressin, bracia Kaufman, Juliusz Adler, Nora Ney, Lechosław Marszałek, Hanka Bielicka... Podlaska historia kina, to bogata historia?

Jak najbardziej. Ta historia jest bardzo bogata! Jak zaczęliśmy grzebać w materiałach, dokumentach, przeszukiwać strony internetowe, czytać artykuły, to okazało się, jak wiele jest fantastycznych historii, fantastycznych osób i miejsc, czy mikro-zdarzeń. Ot, choćby takie zdarzenie: operatorzy kina Modern decydują się w 1924 roku nagrać mecz, kiedy do Białegostoku przyjeżdża drużyna Makabi Brno. Spotkanie kończy się zwycięstwem przyjezdnych, reprezentacja Białegostoku przegrywa. Operatorzy z kina Modern są tam i nagrywają mecz. Potem ten film puszcza w swoim kinie, a publiczność przechodzi i chce go oglądać – bo co 7 minut pada bramka

publiczność przychodzi i chce go oglądać, bo co z niego pada brama.

Takich opowieści związanych z miejscami, jakimiś mikro-zdarzeniami i poszczególnymi twórcami jest cała masa. Okazuje się, że tu się naprawdę dużo działo. Mieliśmy wpływ na rozwój, nie bójmy się tego stwierdzenia, kina światowego. To stąd pochodziło dwóch zdobywców Oskarów. To urodzony i mieszkający w Suwałkach Andrzej Wajda, do którego też nawiązujemy w naszej wystawie oraz jeden z braci Kaufman, a konkretnie Boris – operator filmowy. Pamiętajmy, że bracia Kaufman wpłynęli na rozwój filmu dokumentalnego i fabularnego. Boris otrzymał Oscara za film „**Na nabrzeżach**” Elii Kazana. Robił też zdjęcia do fantastycznego filmu „**Dwunastu gniewnych ludzi**”.

Ile osób wiedziało o tym wcześniej? Pewnie niewiele. Bo podlaska historia kina, choć bogata, jest mało znana. Dlaczego?

Mnie wcale nie dziwi, że tak wiele osób nie zna albo nie mówi o historii kina. Film i kino przez lata były traktowane po macoszemu. Dopiero od jakiegoś czasu pojawiają się naprawdę fantastyczne publikacje i książki w języku polskim, które bardzo głęboko wchodzą w tę tematykę. Natomiast cały czas film w porównaniu z teatrem, literaturą czy sztukami plastycznymi ustawiany jest gdzieś z boku i traktowany tylko jako rozrywka. Karol Irzykowski napisał kiedyś, że „Współczesny Europejczyk używa”. Więc jest coś takiego, że wszyscy oglądają filmy, ale gdyby zastanowić się nad podejściem naukowym do historii kina w naszym regionie, to dopiero od niedawna zaczynają się pojawiać jakieś teksty na ten temat.

Podlaskie kino to cała masa niesamowitych zdarzeń: od Hollywood Białystok, przez Filmowe Podlasie Atakuje i Żubroffkę do filmów, które tutaj były nagrywane.

Jak cofniemy się do początków kina, to mamy przecież Piotra Lebedzińskiego urodzonego w Sokółce w 1860 roku. To był pionier polskiej i światowej kinematografii, człowiek, który tworzył papiery fotograficzne, założył przecież słynny Foton. Był inżynierem, chemikiem, przedsiębiorcą, wynalazcą, konstruktorem.

Tak naprawdę w niemal każdym aspekcie historii kina znaleźlibyśmy kogoś z naszego regionu, kto odegrał bardzo ważną rolę.

Jest szansa, że wystawa rozbudzi naszą ciekawość.

Taką mam nadzieję. Liczę, że nasza wystawa zachęci ludzi, by na nowo zainteresowali się kinem. A może niektórzy rozpoczną poszukiwania na własną rękę? Podam taki przykład. Fotografowaliśmy znanego aktora Adama Woronowicza, którego można zobaczyć na naszej wystawie w roli Charliego Chaplina piszącego list do Dzigii Wiertowa. Wymyśliliśmy dla niego właśnie tę rolę, ponieważ Chaplin jak zobaczył film „**Entuzjizm Donbasu**”, to postanowił napisać list do urodzonego w Białymstoku Wiertowa. On się absolutnie zachwycił tym filmem, pisał: panie Wiertow, pan jest profesorem, ludzie powinni się od pana uczyć. A co nam powiedział Adam Woronowicz? Słuchajcie, ja nie znałem tej historii. Jak mnie zatrudniliście do roli Chaplina, to obejrzałem „Entuzjizm Donbasu”. Jak to jest niesamowicie zrobiony film! Myślę, że tak jak Adam Woronowicz, tak wiele innych osób zacznie interesować się

tymi postaciami.

Skąd pomysł, by artystów sprzed kilkudziesięciu, czy ponad stu lat pokazać poprzez współczesnych aktorów, filmowców, twórców?

Wraz z Maćkiem Rantem postanowiliśmy stworzyć pomost - połączenie między przeszłością, a teraźniejszością. Oczywiście chcieliśmy mieć na wystawie znane nazwiska, bo kto by nie chciał, ale też od razu założyliśmy sobie, że poszukamy także twórców niezależnych, którzy działają w tym regionie, aktorów, którzy są dopiero na początku swojej drogi albo filmowców, którzy kiedyś tworzyli tutaj kino, a teraz zajmują się czym innym. Poprzez nasz projekt staraliśmy się pokazać pewną ciągłość historii kina, która jest bardzo bogata i nie jest jeszcze skończona. To proces, który trwa.

Od jakiej postaci, od jakiego wydarzenia rozpoczęła się Pana fascynacja podlaskim kinem?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno postacią szczególną jest dla mnie Dziga Wiertow, czyli jeden z braci Kaufman. I bardzo męczy mnie fakt, że zapominamy o jednym z najwybitniejszych artystów urodzonych w Białymstoku. To był człowiek, którego twórczość poznawałem, oglądając z przyjemnością jego filmy. Potem, kiedy robiliśmy Żubroffkę, przyjeżdżali do nas goście z zagranicy i pytali: gdzie Wiertow się urodził, gdzie jest jakiś budynek, jakaś tablica. Zawsze musiałem odpowiadać – nie ma. I już wtedy zacząłem myśleć, że mamy naprawdę nie aż tak dużo tych osób, by kogoś takiego jak Wiertow traktować pobieżnie lub spychać na margines. To pierwsza postać, która uświadomiła mi, że wielki artysta chodził po ul. Mikołajewskiej, dzisiejszej Sienkiewicza, tutaj pisał swoje pierwsze powieści science fiction, tutaj zaczął pisać poezję i stąd wyruszył w świat. Faktycznie potem służył systemowi komunistycznemu – a nam z dzisiejszej perspektywy łatwo jest to oceniać. Natomiast wtedy Moskwa była awangardą wśród awangard. Tam działy się przedziwne rzeczy, tam zjeżdżali się ludzie z całego świata, żeby tworzyć, eksperymentować. Ten język kina dopiero się tworzył, można było samemu konstruować nowe rzeczy, nową własną perspektywę kina, nowe własne spojrzenie na film.

Ze studentami kulturoznawstwa w ramach przedmiotu Objazdy naukowe często jeżdżę w miejsca w naszym regionie, które są ważne dla historii filmu. Jedziemy np. do Studzienicznej, gdzie powstawało „**Karate po polsku**”. Jeździmy do Sejn, do Krasnogródy, odwiedzamy kładkę Dowgierta gdzie były kręcone „**Czarne Chmury**”. Gdy jedzie się ze studentami i z nimi rozmawia, to okazuje się, że oni też chcieliby mieć źródło: jakąś książkę, wydawnictwo, by dowiedzieć się więcej. A czegoś takiego ciągle nie ma.

Może czas to zmienić?

Pracujemy nad tym, wystawa jest początkiem, bo ona prawdopodobnie zostanie pokazana także w innych miejscach. Może zostanie nawet poszerzona.

Już pojawiły się zapowiedzi, że wystawa ma być wstępem do książki o historii filmu na Podlasiu

minu na Podlasiu.

Zaczęliśmy nad tym pracować razem z Maciejem Rantem i przeraził nas ogrom materiału i czas jaki byłby potrzebny na przygotowanie publikacji, a chcielibyśmy to zrobić rzetelnie. To znaczy chcielibyśmy rozpocząć od pierwszego pokazu filmowego w Białymstoku, który odbył się w 1913 roku, potem przejść przez lata międzywojenne, powojenne, Białystok Hollywood i te mniej znane grupy artystyczne, jak grupa Dracha, jak twórczość Krzywca i Koronkiewicza - do współczesności. Materiały już zaczęliśmy zbierać, także można powiedzieć, że praca nad publikacją już trwa.

Od jakich filmów warto rozpocząć przygodę z podlaskim kinem i jego historią?

Na pewno warto byłoby obejrzeć „**Człowieka z kamerą**”, a także „**Mogilę nieznanego żołnierza**” z 1927 roku w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego. To jeden z pierwszych filmów, jeśli nie pierwszy, w którym pojawiają się ujęcia naszego miasta. Na pewno warto zainteresować się Białystok Hollywood i twórczością Piotra Krzywca oraz Wojtka Koronkiewicza, czyli filmami takimi jak „**Czerwona Rewolucja**” czy „**Fikcyjne pulpety**”.

Trzeba też sięgnąć po klasyczne filmy grupy Dracha, jak „**Rudaki**”, który opowiada o zapomnianej podlaskiej wsi, która ma zaraz graniczyć z UE. Na pewno warto obejrzeć produkcje, które powstały w ramach akcji Filmowe Podlasie Atakuje. Co roku jest nowa edycja i jeżeli ktoś ma zaległości, to warto je nadrobić. Jest też bardzo dużo filmów, które były kręcone w naszym regionie i mogą być pewną przygodą, jak choćby cykl „**U Pana Boga za...**” - a wiemy że powstaje już czwarta część, „**Opowieści z Narni**” - kręcone m.in. w Siemianówce, „**Znachor**” i Bielsk Podlaski, „**Czarne chmury**”, czy „**Nad Niemnem**”. To filmy, które pokazują jak to nasze Podlasie kiedyś wyglądało, jaki miało urok. Uwielbiam jeździć rowerem i pojechałem kiedyś do Kurian. Okazało się, że tutaj kręcony był film „**Ludzie z pociągu**” w reżyserii Kazimierza Kutza. Takie odkrycia jeszcze bardziej zachęcają do poszukiwań.

Kiedy się o tym wie, kiedy się o tym czyta, to potem chce się te miejsca odwiedzać.

Który film związany z naszym regionem jest Panu najbliższy?

Wymienię dwa. Pierwszy to serial: „**Kruk szepty słyhać po zmroku**”, czyli pierwszy sezon produkcji, której akcja dzieje się w naszym regionie. Jeździłem z artykułem o tym serialu na kilka konferencji i zawsze spotykał się on fajnym odbiorem. Świetnie mi się ten serial oglądało (czego nie mogę powiedzieć o drugim sezonie) i fajnie mi się o tej produkcji pisało. Drugi film to „**Dziwadło**” Irka Prokopiuka. Tyle razy go widziałem, że znam go prawie na pamięć. W tym filmie też zamknięte jest Podlasie, które kocham, a którego już niestety nie ma.

Czyli możemy powiedzieć: Podlaskie filmem stoi. Czas się tym chwalić i promować.

Oczywiście, że tak! Film i historia kina to fantastyczna promocja naszego regionu. Pokazuje jego oryginalność, wielokulturowość, dynamikę, magię, nasze poczucie humoru i taki kawałek świata, do którego chciałoby się wracać, jak do krainy

dzieciństwa! To nie przypadek, że właśnie stąd pochodzi tylu artystów, którzy liczą się w Polsce i na świecie. Warto o tym opowiadać i się tym chwalić.

Dodam też, że już dostajemy zamówienia na naszą wystawę, by pokazać ją w Polsce i zagranicą. Także już się chwalimy i promujemy!

Rozmawiała: Marta Gawina

źródło i fot.: Krzysztof Sienkiewicz

oprac.: Cezary Rutkowski

